

Echo Chełmka

DWUTYGODNIK POŁUDNIOWYCH ZAKŁ. SKÓRZANYCH W CHEŁMKU

Rok III

Chełmek, od 16 do 29 lutego 1960 r.

Nr 4 (52)

Eksperyment w gorzowskiej szkole przedmiotem wielkiej narady

Chełmek a ściślej mówiąc Południowe Zakłady Skórzane spotkał niebawem zaszczep. Oto dnia 25 bm. w sali K. T. i R. odbyła się narada pedagogów kuratorium krakowskiego przy udziale kuratora dr. Dominika Gnoińskiego, wicekuratora Bolesława Bieleckiego, dziekana Wyższej Szkoły Pedagogicznej dr. doc. Henryka Smarzyńskiego, Insp. Szkoln. Podstaw. Dłużniakowej oraz 40 pedagogów, w większości dyrektorów szkół średnich ogólnokształcących całego powiatu województwa. Komitet Wojewódzki P. Z. P. R. reprezentowała kier. Wydziału Oświaty, Władysława Prokowska, a obowiązki gospodarzy pełnili dyr. Jan Pactwa i nac. inż. Feliks Zajac, tudzież kier. szkoły podst. w Gorzowie Kazimierz Balon, stanowiący na naradzie centralną figurę.

Tematem narady była politekniczna nauka szkolenia, którą pierwszy w woj. krakowskim wprowadził odważnie w 7 klasie swojej szkoły jako eksperyment właśnie K. Balon. Nasi czytelnicy mieli możność poznania zasad i celów eksperymentu z artykułów tego inicjatora, zamieszczonych w 3 poprzednich numerach „Echa Chełmka” p. t. »Na czym polega eksperyment«?

Naradę zagalął Bol. Bielecki, poczyniwszy uczestnicy zwiedzili miejsca zatrudnienia uczniów, interesując się żywo ich pracą, co uczniom sprawiło widoczną przyjemność, budząc w nich poczucie pewnej dumy. Dumę tę wyznaczyć było można również podczas sprawdzania poziomu ich podstawowych wiadomości teoretycznych z zakresu technologii i konstrukcji obuwia, materiałoznawstwa, fizyki i elek-

trotechniki. Sprawdzenia dokonali spełniający rolę instruktorów, a zarazem opiekunów uczniów w fabryce Gł. Technolog L. P. Ob. Wł. Gwizd, Gł. Konstr. L. P. Ob. Roman Liszka, inż. Jerzy Maleńczak i kier. Działu Elektrotechn. Kaz. Sędzielowski. Na zadawane przez wymienionych pytania dzieci odpowiadały chętnie, zdradzając stosunkowo duży zasób nabytych w okresie eksperymentu wiadomości.

Bardzo interesujące referaty na temat kształcenia politycznego wygłosili Kaz. Balon i dziekan dr. doc. H.

Produkcja zakładów obuwniczych na nowych torach

Dążenie do pełnego zaspokojenia potrzeb mas pracujących i do stałego wzrostu ich dobrobytu, charakteryzujące gospodarkę socjalistyczną, pociąga za sobą nieustanny wzrost produkcji i stosowanie metod, które wzrost ten umożliwiają. W coraz większym stopniu dawne sposoby produkcji są zastępowane nowoczesnymi, pozwalającymi na stosowanie wielkiej mechanizacji i automatyzacji prac.

Przemysł obuwniczy pozostaje od niedawna w sferze olbrzymich przemian gospodarczych z uwagi na bardzo skomplikowany proces technologiczny, oraz zadania, jakie spełnia na rzecz społeczeństwa — zaopatrzenie w produkt codziennego użytku. Można zaryzykować twierdzenie, że źródło tych przemian ma swój początek w latach 1957—1958, a więc w okresie eksperymentowania na skalę przemysłu naszych zakładów. Wyzwolone zostały w tym okresie rezerwy i możliwości produkcyjne w większych zakładach obuwniczych, prowadzących szlachetne współzawodnictwo na odcinku wypracowania najlepszej struktury pracy.

Cel w pewnym stopniu został osiągnięty, przemysł ruszył do przodu z dużym rozmachem. Żywym przykładem postępu w produkcji obuwia były Targi Jesienne w Poznaniu w 1959 r., gdzie pokazano po raz pierwszy kolekcję obuwia na bardzo imponującym poziomie. Padły słowa uznania dla przemysłu obuwniczego — w tym także pod naszym adresem — ze strony handlowców z całego kraju, jak też społeczeństwa oglądającego nasze stoisko targowe. Wypada tu wspomnieć, że byli wśród nich i tacy, którzy mówili po cichu, jakoby przebrana została miarka w zakresie ilości i kolorystyki wzorów.

W pierwszych dniach stycznia podjęliśmy produkcję wzorów obuwia, zakontraktowanych przez handel na

Z okazji

Międzynarodowego Dnia Kobiet

którego 50-ta rocznica istnienia przypada w bieżącym roku, przekazujemy naszym pracownicom serdeczne pozdrowienia oraz najlepsze życzenia pomysłowości w pracy zawodowej i społecznej, a zarazem w Ich osobistym i Ich rodzin życiu.

Rada Zakładowa

Rada Robotnicza

Komitet Zakładowy PZPR

Dyrekcja

Smarzyński. Niemniej interesująca była dyskusja, w której m. in. zabierali głos dr. Gnoiński i Bielecki. Wszystkie przemówienia cechowało głębokie zrozumienie konieczności zerwania ze starymi metodami szkolenia i zbliżenia szkoły do życia, czego tak budujący przykład dał K.

Balon. Toteż mówcy nie szczędzili mu słów uznania, kierując je również wraz z podziękowaniami pod adresem Dyrekcji P. Z. S., Rady Zakł., kadry instruktorskiej, pionu inż. techn. i całej załogi za udzielenie pełnej pomocy w przeprowadzeniu eksperymentu.

sza korzyść dla nas i dla całego społeczeństwa.

Przygotowanie produkcji — ważna rzecz

Skolei należy krótko scharakteryzować przedsięwzięcia, podjęte przez dyrekcję zakładu, a mające na celu stawienie czoła trudnościom, wynikającym z nowych zadań produkcyjnych. Posiadane przez dyrekcję doświadczenia poddyktowały konieczność zorganizowania na właściwym poziomie działu przygotowania produkcji. W tym względzie możliwości uzależnione były od decyzji jednostek zwierzchnich w zakresie funduszu płac, pozwalającego zatrudnić dostateczną ilość konstruktorów obuwia.

Obecnie dyrekcja, posiadająca już możliwości zatrudnienia odpowiedniej ilości konstruktorów, odczuwa jednak dalsze trudności; mianowicie brak pracowników, posiadających kwalifikacje na to stanowisko. W celu rozpropagowania oferty ogłoszono przez radiowęzeł zakładowy komunikat, zawiadamiający, że dział technologiczny przyjmie 4 konstruktorów obuwia lub dobrze zaawansowanych cholewkarzy oraz dwóch szewców ręcznych do produkcji wzorów obuwia luksusowego. Ogłoszono również treść tej oferty w prasie krakowskiej.

Spodziewać się należy, że napłyną do nas zgłoszenia i nasz dział technologiczny zasilony zostanie nową kadra konstruktorów i szewców.

Rozwiąże to w pewnym stopniu trudności, jakie dotkliwie odczuwa dział przygotowania produkcji, od którego prawidłowej i terminowej pracy uzależnione są w dużej mierze nasze wyniki w dalszym podnoszeniu wydajności, jakości i estetyki naszych wyrobów.

H. Grzesik

Uczcijmy Dzień Kobiet

Komisja Kobieta przy Radzie Zakładowej zawiadamia, że Akademia dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 marca b. r., o godz. 14,30 w sali kinowej w Chełmku.

Na akademii złożą się: część oficjalna i część artystyczna.

W części oficjalnej wygłoszony zostanie referat okolicznościowy oraz nastąpi rozdanie nagród kobietom, wyróżniającym się w pracy społecznej.

W części artystycznej wystąpi przywilejowy zespół dziecięcy.

Komisja zaprasza wszystkie kobiety naszego zakładu oraz pracowników do wzięcia udziału w powyższej akademii.

Wierzmy niezabici, że kobiety, zatrudnione w naszych zakładach, potrafią należycie docenić to swoje zwycięstwo i na powyższy apel odpowiedzą tłumnym udziałem w uroczystości.

Zielone światło dla techniki

Bieżący rok rozpoczęły poważne wydarzenia natury gospodarczo-politycznej, które niewątpliwie będą miały wpływ na kształtowanie się tempa rozwoju naszej gospodarki w najbliższych latach. W pierwszym rządzie należy w wypełnić styczniowe, IV Plenum K. C. P. Z. P. R. poświęcone sprawie rozwoju techniki w naszym kraju.

Trzeba stwierdzić, że dalszy rozwój sił wytwórczych kraju, pomyslna realizacja zadań gospodarczych w latach 1960-65, uchwalonych przez III Zjazd Partii, zależeć będzie w pierwszym rządzie od stopnia opanowania przez naszą gospodarkę nowoczesnej techniki. Socjalistyczne stosunki produkcyjne, planowy charakter naszej gospodarki umożliwiają oparcie w szerokim zakresie naszej produkcji o zdobycze wiedzy i nauki i szybki wzrost tą drogą wydajności pracy. Unowocześnienie naszej gospodarki wymaga postawienia sprawy postępu technicznego w centrum uwagi całego społeczeństwa. Pomysłowy rozwój postępu technicznego uzależniony jest od usprawnienia planowania i organizacji prac naukowo-badawczych oraz od praktycznego wdrażania do produkcji krajowych i zagranicznych zdobyczy nauki i techniki. Uchwała IV Plenum KC PZPR używa całe społeczeństwo do dyskusji nad sprawami rozwoju techniki.

Oddz. Org. Partyjne w działaniu

Dyskusja nad IV Plenum rozpoczęła się już w naszym zakładzie. Inicjatorem i organizatorem dyskusji były oddziałowe organizacje partyjne, które przystąpiły do zorganizowania zebrań, poświęconych sprawom techniki.

Na zebraniach poruszane są konkretne sprawy, dotyczące przyczyn zahamowania postępu technicznego w naszym zakładzie, oraz wysuwają się konkretne wnioski, które usprawniłyby pracę i podniosły jej wydajność.

Z dotychczas przeprowadzonych zebrań wynika, że największa dyskusja skupia się wokół jakości produkcji i wykonania zwiększonych pod względem asortymentu zadań produkcyjnych. Z dyskusji, jaka toczy się obecnie w naszych zakładach, wynika, że robotnicy z pełnym zrozumieniem podchodzą do wysiłków partii i rządu. Dyskutanci zwracają uwagę, że niejednokrotnie zakłady nasze rozpoczynają produkcję pewnych typów obuwia, które były już poprzednio produkowane w innych zakładach. Brak na tym odcinku ścisłej odgórnej koordynacji powoduje dwukrotne trudności przy uruchamianiu produkcji w jednym, a następnie w drugim zakładzie obuwia.

Zagadnienie płac

Postęp techniczny hamuje niejednokrotnie niewłaściwa wysokość wynagrodzeń poszczególnych grup pracowników.

Stwierdza się, że stosunkowo niskie zarobki pracowników pionu technicznego — w stosunku do wymagań i trudności występujących na codzień — w oddziałach produkcyjnych hamuje dopływ wysoko kwalifikowanych pracowników do oddziałów produkcyjnych.

Obserwuje się tendencje uciekania pracowników ze średnim wykształceniem do pracy bardziej spokojnej w komórkach administracyjnych zakładu. Widać to szczególnie, jeżeli porówna się ilość techników obuwników, pracujących w pionie technicznym oraz w administracji zakładu. Również wynagrodzenie mechaników

ruchu nie sprzyja utrzymaniu wysokiej kadry tych pracowników.

Są i tacy, lecz jest ich niewiele

Spotyka się w naszym zakładzie wypadki niezrozumienia spraw postępu technicznego i niewłaściwego ustosunkowania się samych pracowników do wprowadzanych do produkcji nowoczesnych, wydajniejszych maszyn. Przykładem w tym względzie mogą być pracownicy oddz. 444, którzy niechętnym okiem patrzyli na

przybijaczkę obcasów z automatycznym podawaniem guoździ. Nie znalazły również początkowo zrozumienia maszyny, zastępujące ręczne smarowanie klejem elementów obuwia i t. p.

Niekorzystnie przedstawia się sytuacja na odcinku podwyższania kwalifikacji pracowników. Istniejąca biblioteka wydawnictw technicznych odwiedzana jest od przypadku przez bardzo znikomą ilość pracowników.

Zagadnienie szkolenia jest bardzo ważne, jeżeli weźmie się pod uwagę, że w wyniku wzrostu techniki zaist-

nije konieczność zapoznania się z bardziej skomplikowanymi maszynami i urządzeniami.

Dyskusja trwa jeszcze, i trudno byłoby w tej chwili podsumować jej przebieg. Wydaje się jednak, że istnieje konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na sprawę postępu technicznego w naszym zakładzie.

Dyskusja powinna dostarczyć szerokiego materiału kierownictwu zakładu do dalszej pracy przy realizacji zadań na lata 1960-65. Każdy pracownik powinien włożyć swój wkład w kształtowanie kierunków rozwoju postępu technicznego naszego zakładu. Postępowi technicznemu trzeba dać wolną drogę.

K. Sobuś

Chcemy coraz lepiej służyć społeczeństwu

Rok 1960 rozpoczęliśmy bardzo pracowicie. Wiele trudności trzeba było pokonać, nim z taśm produkcyjnych zeszyły pierwsze pary obuwia wiosenno-letniego, wyprodukowanego zgodnie z zasadą sezonowości.

Tak więc styczeń 1960 r. będzie dla nas wszystkich pamiętnym miesiącem. Po raz pierwszy w historii zakładu w tym właśnie miesiącu podjęliśmy się niełatwego zadania. Uruchomiliśmy produkcję na poszczególnych oddziałach z uwzględnieniem nowych, wymogów, stawianych przez społeczeństwo, a mianowicie:

— zwiększenie ilości wzorów i bogactwy, — wachlerz kolorów.

Kiedy przed rokiem nadmieniliśmy o możliwości produkcji obuwia w kilku kolorach równocześnie na jednej warsztatozmianie, protestowaliśmy przeciwko temu. Argumentów mieliśmy zaдоволь: niedostateczne zaopatrzenie surowcowe, brak właściwie wyszkolonej kadry robotniczej, nie na dostatecznym poziomie organizacja pracy i t. p.

Nie były to bezpodstanne argumenty, ale przecież „dla chęć — nic trudnego“.

W sklepie obuwniczym »Chełmka« wiosna już w pełni Modne »szpileczki«, »gdynki« i »calypso« czekają na klientów

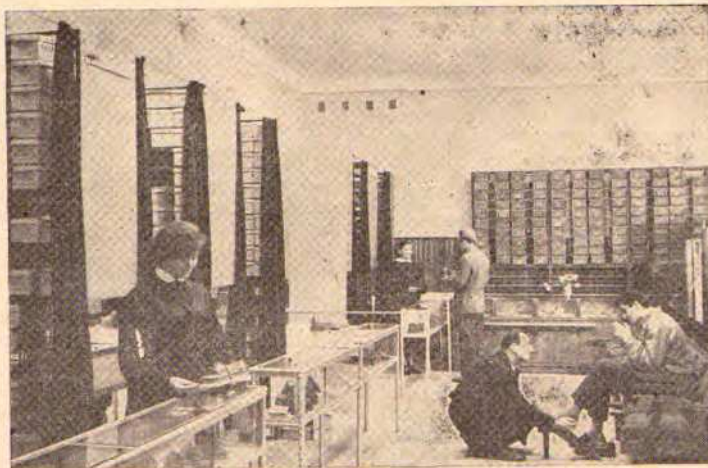
Przyjemnie się czyta w prasie artykuły, oceniające w sposób obiektywny nasze wysiłki, zmierzające do coraz lepszego zadowolenia klienta. Jeden z takich artykułów (a nie jest on jedyny), zamieszczony w numerze 40-tym warszawskiego »Ekspresu Wieczornego«, przedrukujemy w całości, bo uważamy, że wyrażone w nim uznanie dla naszej pracy jest jak najbardziej szczerze i zasłużone.

Redakcja

Mimo że do wiosny pozostało jeszcze sporo czasu, w sklepie fabrycznym Zakładów

Pojawiły się również damskie »gdynki« po 105 zł za parę.

Jeżeli chodzi o obuwie męskie, to warszawscy będą się mieli w co wystroić. Ukazało się w m. in. bardzo poszukiwane w latach ubiegłych obuwie w kolorze popielatym. Znajdujące się obecnie w sprzedaży wzory nowych półbutów są modne, estetyczne, a także gwarantują wygodę, a więc spełniają wszystkie wymagania odbiorców. Wyróżniają się tu półbuty męskie »Rodzinka« w cenie 200 zł. Przy końcu tego kwartału spodziewane są dalsze dostawy nowych wzorów obuwia na sezon wiosenny 1960. Będą to męskie pan-



Fragment sklepu w Warszawie

Obuwniczych »Chełmek« przy Al. Wyzwolenia 15 pachnie już wiosną.

W sprzedaży znalazły się już modele wiosennego obuwia zarówno dla pań, jak i dla panów. Zwracają uwagę bardzo efektowne damskie »szpilki« i t. zw. »szpileczki« (czółenka) w różnych kolorach i kombinacjach. Skalkulowane są one bardzo przystępnie, bo kosztują 310 zł. Nie mogą jednak konkurować z ceną półbutów damskich »Rodzinka« w cenie 140 zł, niezwykle lekkich, elastycznych i mocnych w bardzo ładnych pastelowych kolorach

toffe »Calypso«, cieszące się olbrzymim powodzeniem, oraz kilka innych nie mniej atrakcyjnych modeli.

Poprawiło się także zaopatrzenie w obuwie dziecięce. W sprzedaży jest kilka rodzajów bucików, a także »gdynki« dziewczęcych w ładnych, jasnych kolorach. »Chełmek« zapowiada w tym roku zręczność na rękę wszystkich wzorów, wystawionych na wystawie w PKiN w październiku 1959 roku.

Łącznie w tym kwartale sklep fabryczny »Chełmka« otrzyma około 40 tys. par różnego rodzaju obuwia.

Pesymizm został przewyżniony i praca — jak na początek — przebiega nienajgorzej.

I tak:

a) Na warsztacie 441 uruchomiono produkcję gdynek w 8-miu wzorach i w kilkunastu kolorach. Notowane początkowo trudności zostały usunięte i praca osiągnęła poziom dostateczny.

b) Na warsztacie 443 produkuje się obecnie sandały chłopiące w 6 wzorach i w szerokiej gamie kolorów.

c) Na warsztacie 444: »rodzinka« damska i męska, t. j. obuwie skórzane na spodach z gumy mikroporowatej, produkowane systemem klejonym. Oddział ten posiadał bodaj największe trudności w produkcji. Polegały one na tym, że wzory obuwia męskiego — jakkolwiek ładne i wygodne — posiadały skomplikowaną konstrukcję i wymagały bardzo dokładnej pracy, do której załoga, niestety, nie była przygotowana ani też szybko jej nie opanowała.

Wyniki tego oddziału zmusiły kierownictwo techniczne do podjęcia szeregu decyzji, między innymi zmianę kroju przyszywy, co częściowo poprawiło istniejący stan, a mianowicie zlikwidowało możliwość pęknięcia szwu w części czubka.

Oddziały 431 i 432 produkowały męskie półbuty pasowe w kilku wzorach i kolorach. Praca nie nastęrczała tym oddziałom większych trudności. Oddział 434 robił damskie półbuty sk/mikro, produkowane systemem klejonym.

Pozostałe oddziały w m-cu styczniu nie miały zasadniczych zmian w produkcji.

Popatrzmy się w świetle powyższej charakterystyki na tablicę wskaźników:

Oddział	% wykonania planu		
	Ilościowego	Jakościowego (II gatunku) planu	wykonanie
431	100,0	9,8	8,8
432	111,4	8,0	7,5
433	104,5	9,5	9,5
434	83,4	9,0	20,1
435	107,0	3,0	1,7
441	95,8	6,0	10,5
442	102,3	9,0	8,7
443	102,5	10,2	10,2
444	71,0	40,0	47,3
460	101,2	10,0	8,3
321	100,0	3,0	2,7
322	102,3	2,0	1,8
323	102,3	2,0	1,9
Ogółem	98,5	8,7	9,3

W oparciu o powyższe dane liczbowe i obserwacje na warsztatach można wysnuć następujące tezy.

1. Obecne zadania produkcyjne reprezentujące wyższy poziom w po-

(Dalszy ciąg na stronie 3-ciej)

Zespół Pieśni i Tańca P. Z. S. przypomniał o sobie

Niezwykle serdecznie, wprost entuzjastycznie powitali pracownicy naszych zakładów swój dauno nie oglądany i przez większość załogi uważany za nieistniejący Zespół Pieśni i Tańca, kiedy ten po czteroletniej przerwie wystąpił znowu w całej swojej krasie. Występ odbył się dnia 13 lutego br. na scenie sali widowiskowej P. Z. S. w Chełmku w ramach zorganizowanego przez R. Z. przeglądu dorobku kulturalno oświatowego chełmowskich zakładów w okresie piętnastolecia. Piękny jest ten dorobek, toteż słusznie niech szczyć się ci, co w jego powstanie włożyli swój udział.

Doskonali to był pomysł z tym przeglądem. Stał się do niego kolejno z najlepszymi swoimi repertuarami — nagradzane rzesistymi okłaskami — zespoły: Estradowy — pod batutą Włodzimierza Basia, Sceniczny — kierowany przez M. Ślusarczykową, Mandolinistów z Kamilem Mayerbergem na czele, Dziecięcy Akordeonistów Antoniego Żurawika, Dziecięcy Chór Tadeusza Sawki i wreszcie wspomniany już Zespół Pieśni i Tańca z udziałem Orkiestry Dętej pod batutą Eryka Karasia.

Pracownicy spragnieni kulturalnej rozrywki i podekscytowani zapowiedzią występu wszystkich zespołów, w tym także dawno niewidzianego, już na 15 min. przed przewidzianym początkiem imprezy wypełnili salę po brzegi. Przybyli zaproszeni przedstawiciele władz partyjnych i związkowych w osobach: Jan Skiba R. W. P. Z. P. R., Jan Ochocimski Zarz. Gł. Zw. Zaw., Stanisław Joniec, Piwowarczykowa i Stafiński z Zarz. Okr. Obecni byli także członkowie kierownictwa P. Z. S. z dyr. Janem Pactwą na czele tudzież sekretarz K. Z. Marian Biel. Nie przejechał, zatrzymany sprawami służbowymi, jeden z protektorów Zespołów Pieśni i Tańca, były dyrektor P. Z. S. Tadeusz Jelonek, przysyłając natomiast depeszę gratulacyjną.

Słowo wstępne wygłosił przew. R. Z. Stefan Kądzior, najwięcej uwagi poświęcając omawianemu zespołowi i jego pełnej poważnych osiągnięć działalności w szerzeniu kulturalnej rozrywki. Potem zaczęły się występy.

Niech się na mnie nie gniewa Zespół Estradowy i sceniczny, mandolinistów, młodzi akordeoniści i Chór Dziecięcy jeśli powiem, że największe uznanie zyskał sobie Zespół Pieśni i Tańca. Tak było naprawdę. Oklaski, którymi widownia nagradzała pełne ogniste temperamenty, a zarazem wdzięku tańce, jak »Rosyjski« i »Kra-

kowiak«, przerodziły się w spontaniczną długotrwałą owację. I co najważniejsze, całkowicie zasłużoną. A kiedy kurtyna opadła, widowie długo jeszcze nie opuszczali miejsc, mając nadzieję, że — a nuż — zespół będzie bisował.

Impreza nastąpiła doskonałą sposobnością do podkreślenia zasług poszczególnych pracowników zakładów, którzy zorganizowaniu życia kulturalno-rozrywkowego w Chełmku nie-

Nie przyjmuj i nie przekazuj złej pracy!

(Ciąg dalszy)

W odniesieniu do podpiętków wymaga się, aby posiadały one kolor, stosowny do koloru pozostałych części składowych obuwia. Praktykowaną jest zasada, że kolor podpiętków w półbutach powinien być zgodny z kolorem podszewek (futówek) obłóżny.

Na tym kończymy analizę prawideł rozkroju skór miękkich i wymogów jakościowych części składowych wierzchu (cholewki) obuwia. W celu uzupełnienia naszego tematu i pełnego zorganizowania organizacji rozkroju skór miękkich należy jeszcze kilka uwag poświęcić zagadnieniu wykorzystania dnia pracy.

Sprawa ta posiada duże znaczenie zarówno dla wydziału rozkroju, jak również wszystkich krajaczy, a wreszcie może wywierać poważny wpływ na rytmiczność pracy szwalni i warsztatów montażowych. Nawet w drodze bardzo powierzchownej oceny tego zagadnienia musimy stwierdzić, że sposób wykorzystania dnia pracy przez krajaczy decyduje o wykonawstwie i przekroczeniu norm dzien-

mało trudu i czasu, tudzież całe swoje bogate doświadczenie poświęcili. Są to: Marien Biel, Eryk Karas, Kamil Mayerberg, Eliasz Szymańczyk (ten, który zespół tańców wyuczył), Tadeusz Sawka i Antoni Żurawik. Zarząd Główny Związku Zaw. Prac. Przem. Skórz., doceniając ten wkład, przyznał wymienionym dyplomy uznania, których wręczenia wśród gromkich oklasków widowni dokonali: Stan. Joniec i Stefan Kądzior.

Dzieci tym razem nie wpuszczono. Te zaś, które w czasie przerwy powskakiwały do sali przez okna — tak jest! — zachowywały się tak, jakby ich nie było.

nych, a zatem stanowi o możliwości terminowego kompletowania planów wykroju i rytmicznych dostawach półfabrykatów dla poszczególnych szwalni. Z tych powodów zarówno personalnie techniczny oddziału rozkroju, jak i sami krajacze powinni dbać o wytworzenie warunków, sprzyjających najbardziej wydajnej pracy.

W poprzednich numerach »Echa« omówiono zasady organizacji procesu rozkroju, które w poważnym stopniu wpływają na wydajność pracy krajaczy. Jednakże podstawowym warunkiem osiągnięcia najwyższej wydajności jest styl pracy samych krajaczy i wykorzystanie przez nich dnia roboczego na właściwą pracę.

W tym względzie zwracać trzeba uwagę na dość powszechnie zakorzenione niewłaściwości, jak:

a) Dwu- lub nawet kilkakrotne uderzenie maszyny przy wykrawaniu poszczególnych elementów.

Przyczyna tego może być różna, jak n. p. wyszczerbione wykrojniki, nierówny kloc, niejednokrotna wysokość wykrojników i inne, lecz najczęstszym powodem jest po prostu niewłaściwa wielokrotnego uderzenia maszyny. Ilość czasu, utraconego wskutek tego nauky przez poszczególnych krajaczy, może zilustrować poniższy, zresztą bardzo prosty rachunek.

Przyjmijmy, że krajacz wykrawa dziennie 130 par wykroju, złożonego z następujących elementów: 2 przyszy, 4 obłożony, 2 paski tylnie zewnętrzne, 2 języki, 2 podkrążki, t. j. 12 elementów na 1 parę. Razem w ciągu 8 godzin wykrawa 12 × 130 par to jest 1560 sztuk elementów.

Wskutek omawianego nauky — przy wykrawaniu przyszew i obłożony krajacz uderza dwukrotnie maszyną, wobec czego traci czas na podwójne uderzenie przy 6 elementach, a przy wykrawaniu 130 par strata czasu powstaje przy 780 sztukach.

Jeżeli przyjmiemy, że na powtórzenie traci się chociażby tylko 2 sekundy, to przy 780 sztukach strata ta wynosi 1560 sekund, co równa się 26 minutom t. j. okrągło pół godziny.

W tym czasie można wykroić 7 kompletnych par wykroju i podwyższyć swoją wydajność oraz swoje zarobki.

Powyższy rachunek obrazuje straty czasu jednego tylko krajacza. Lecz jeśli je pomnożymy przez ilość krajaczy, pracujących z takim samym naukiem, to uzyskany wynik bardzo zastanawiający.

Aby uniknąć tych poważnych strat czasu i podnieść swoje zarobki, przestrzegamy zasady »jednego uderzenia maszyny przy wykrawaniu elementu«.

(C. d. n.)

Chcemy coraz lepiej służyć społeczeństwu

(Dokończenie ze strony drugiej)

równają nawet do roku ubiegłego, wymagają:

a) Większej operatywności i samodzielności pracy mistrzów i instruktorów, a co za tym idzie dostatecznego poziomu fachowego tychże. W obecnej sytuacji kierownik Wydziału montażowego ani pion techniczny przygotowania produkcji nie jest w stanie skutecznie kierować produkcją poszczególnych oddziałów. Słowem, mistrz musi być podstawowym kierownikiem oddziału produkcyjnego.

b) Wysoko jakościowej pracy załogi we wszystkich fazach produkcyjnych, a więc począwszy od oddziałów manipulacji, a skończywszy na wykończeniu i pakowaniu obuwia. Podkreślić tu należy konieczność praktykowania przez całą załogę hasła »Nie przyjmuj i nie przekazuj złej pracy«.

c) Szerokiego i systematycznego zainteresowania wynikami pracy kolektywno społeczno-gospodarczego oddziału.

2. Uruchomienie nowej masowej produkcji obuwia należy poprzedzić każdorazowo w odpowiednim czasie wykonaniem próbnej serii w celu wychwycenia niedociągnięć i trudności technologicznych. W tym zakresie wydaje się koniecznym zorganizowanie warsztatu doświadczalnego, którego zadaniem byłoby opiniowanie urządzeń i wzorów obuwia do produkcji masowej.

Trudno byłoby w krótkiej notatce wyczerpać zagadnienie i omówić je dokładnie. Dlatego też to fragmentaryczne omówienie produkcji powinno być przeanalizowane i poszerzone przez załogę, a spostrzeżenia — przekazane odnośnym mistrzom lub kierownikom. Leży to w naszym wspólnym interesie.

Odpowiedzi Redakcji

Strażnik Straży Przemysłowej

Czytając zadość Waszemu życzeniu, odpowiadamy Wam na list w taki sposób, że Czytelnicy od razu domyślą się, o co chodzi.

A więc macie najzupełniejszą słuszność, twierdząc, że zarządzenie odnośnie okazywania przepustek przy wejściu na teren zakładu obowiązuje w równej mierze tak pracowników fizycznych, jak umysłowych. Można mieć swoje zdanie na temat słuszności i celowości takiego zarządzenia; dopóki ono jednakże jest w mocy, muszą stosować się do niego wszyscy wchodzący na zakład. Owa więc pracownica, o której piszecie w swoim liście, nie miała absolutnie racji, odmawiając okazania Wam przepustki, nawet wtedy, kiedy o to grzecznie poprosiliście.

Macie także rację, twierdząc, że nieładnie jest, jeśli pracownica biurowa z tego tylko tytułu, że pracuje w biurze, uważa się za coś lepszego od pracownicy fizycznej, zatrudnionej bezpośrednio w produkcji. Macie rację, bo o wartości człowieka stanowi nie rodzaj wykonywanej przezeń pracy, lecz jego osobiste walory, do których należy także uprzejmość.

Zawiadomienie

Błędnych członków TPPR prosimy o zgłaszanie się po odbiór legitymacji członkowskich u przewodniczącego Tadeusza Dudzika względnie u jego zastępcy Mieczysława Dłubiszki (WCMO) lub u sekretarza Lucjana Firka.

Co nowego

w W. C. M. O. ?

W świetlicy hotelu robotniczego na kolonii zebrał się we wtorek, 16 lutego br., członkowie Konferencji Samorządu Robotniczego. Skończył się rok, został już sporządzony bilans, trzeba było zatem stwierdzić, czy i w jaki sposób zostały wykonane uchwały poprzedniej K. S. R., zapoznać się z wynikami zakładu za rok 1959, wysnuć odpowiednie wnioski, ustalić plan pracy na następny okres i ureszcie zatwierdzić nowy regulamin K. T. i R.

Ze sposobem realizacji uchwał, z których nie wszystkie zostały wykonane w przewidzianym terminie, poinformował zebranych Tadeusz Pawlik, zaś dyr. Stanisław Zbijowski złożył obszernie sprawozdanie z działalności wytwórni za rok ubiegły. Osiągnięte wyniki świadczą o dobrej pracy załogi i kierownictwa.

Plan pracy na rok 1960, przewidyjący szereg usprawnień i uwzględniający dalszy postęp techniczny na wielu odcinkach produkcji, zreferował Gł. Inż. St. Bogunia, zaś J. Sitek przedstawił do zatwierdzenia plan pracy K. T. i R. wraz z regulaminem.

Głos w dyskusji zabierali: A. Klaja, przew. R. Z. P. Balcerak, J. Opitek, Tad. Toporek oraz Jan Kowalek, który w obradach K. S. R. uczestniczył z ramienia K. P. Z. P. R., i przedstawiciel Z. P. S. Rudzki. Konferencję zagal i przewodniczył sekretarz P. O. P. Kazimierz Białak.

Brawo sklep we Wrocławiu

Ze zbiorowego wysiłku całego narodu powstają nowe szkoły, będące świadectwem tego, że społeczeństwo nasze — na rucone przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą hasło: »Budujemy tysiąc szkół na tysiąclecie« — nie pozostało obojętne, dając tym dowód swojego wysokiego wyrobienia obywatelskiego. Toteż miło nam donieść, że personel naszego sklepu we Wrocławiu — niezależnie od udziału w ogólnonarodowej akcji budowy szkół — zorganizował samorzutnie wśród siebie zbiorówkę na budowę szkoły handlowej w swoim mieście. Zbiórka przyniosła 845 zł, które przekazano na właściwe konto w PKO.

Donosimy o tym z tym większą przyjemnością, że przeciw pracownicy naszych sklepów stanowią wraz z nami wielką rodzinę, której zadaniem jest służyć społeczeństwu.

Od połowy stycznia trwają treningi naszych piłkarzy. Początkowo odbywały się one jako tak zwana sucha zaprawa w sali gimnastycznej szkoły podstawowej nr 1, a obecnie — od około 4 tygodni — na boisku. Frekwencja na treningach, które prowadzi były zawodnik K. S. Chelmek, popularny Stefek Karkoszka, była już w pierwszym dniu ćwiczeń nie najgorsza. Stawilo się wtedy do gimnastyki 22 chłopców. Liczba ta z treningu na trening wzrastała i dziś przekracza już trzydziestkę. Jest to objaw pocieszający, dający podstawę do przypuszczeń, że z zestawieniem składów drużyn do rozgrywek w poszczególnych klasach kłopotu — powiedzmy: większego kłopotu — niebędzie. Pewnie, że byłoby lepiej, gdyby chętnych do uprawiania pięknego sportu piłkarskiego było jeszcze więcej. Tyle jest przecież w Chelмку młodzieży, że na boisku powinno być rojno, jak w ulu. Wtedy-by można było pomyśleć tak naprawdę o odmłodzeniu III-ligowej drużyny. Dotąd

Zapraszamy młodzież na treningi

wszakże ciągle jeszcze kierownictwo sekcji musi korzystać z pomocy »starych« zawodników, tych oczywiście, którzy jeszcze mogą i chcą grać. A jest ich już coraz mniej i stworzenie odpowiedniego rezerwu jest koniecznością. I to rezerwu nie »importowanych«, lecz wychowanych u siebie, z własnego narębką, bo Chelmek na to stać. Być może, że doczekamy się i tego...

A narazie — jako się rzekło na



Oby
tak się stało!

Pomnij! Trzynasty marca wkrótce już nadejdzie.
Wtedy na boisku w Chelмку — tak jak zresztą wszędzie —
Tam, gdzie jest trzecia liga, mistrzostwa się zaczynają,
Które niekiedy zmorą stają się rozpaczają.

Kibiców tłumy przyjdą i, obsiadłszy ławy,
Wnet rozmowy skierują na sportowe sprawy;
Dociekania snuć poczną, tak stary, jak młody:
„Wygra Chelmek czy przegra te pierwsze zawody?!”

„W jakim składzie wystąpi w obecnym sezonie,
„Kto w bramce, kto w pomocy, kto gra na obronie?
„Kto w ataku?!” Tak będą pytać się wzajemnie,
Zanim wreszcie drużyna na boisko wybiegnie.

Kto wygra ten mecz, nie wiem, lecz byłoby pięknie,
Gdyby Chelmek go wygrał i wszystkie następne.
Tego też „szewcom” życzy cała kibiców brać,
A będzie tak, gdy Chelmek naprawdę zechce grać!

Optymista



Nasi w Poroninie

Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy PZS i W. C. M. O. w Chelмку urządziło w dniu 7-ym lutego b. r. jednodniową bezpłatną wycieczkę autobusem fabrycznym do Poronina i Zakopanego z okazji 36-tej rocznicy śmierci Lenina.

Uczestnicy wycieczki złożyli wieńiec pod pomnikiem Lenina w Poroninie oraz zwiedzili tamtejsze mauzoleum, zapoznając się z działalnością Lenina w Polsce w latach 1913 — 1914, wpisali się również do pamiątkowej złotej księgi. Następnie uczestnicy wycieczki udali się do Zakopanego, gdzie przy słonecznej pogodzie oglądali piękno gór w śnieżnej szacie. Niektórzy udali się do Kuźnic, a stamtąd pieszo do schroniska na Kalatówkach, inni zaś pojechali wyciągiem szynowym na Gubałówkę, skąd przez lunetę oglądali panoramę Zakopanego oraz cały masyw górski Tatr. Mimo mroźnej pogody w wycieczce wzięło udział 32 osoby.

H. HORN

Precyzyjna robota

1)

Walter Merrit Mayse nienawdził swojego zawodu. Nie było to dobrze. Mayse miał cięty język, który dawał się mocno we znaki kolegom w banku. Przy okazji różnych sprzeczek zawsze mocno podkreślał, że jego obecna posada nie jest godna tych wielkich zdolności, jakie posiada.

Zewnętrzny wygląd Mayse'go nie rzucał się specjalnie w oczy, zwłaszcza powierzchownemu obserwatorowi. Mayse był niebieskookim blondynem, zawsze starannie wygolonym. O ten ostatni szczegół Mayse dbał specjalnie, ponieważ wiedział, że za kilka miesięcy zostaną rozesłane za nim listy gończe.

Całe przedsięwzięcie było zaplanowane bardzo starannie. Był kasjerem w wielkim banku. W tej sytuacji miał w każdej chwili dostęp do pieniędzy, które postanowił ukraść. Zestawienie kasowe zrobił jak zwykle wieczorem. Dopiero następnego dnia gdy nie przyjdzie do pracy, zorientują się, że brak kilku przekazów, które umieścił w zestawieniu. A może upłynie nawet kilka dni, nim zrobą to „wiekopomne odkrycie”.

Musi jednak uważać, by go nie

zaaresztowano. Temu punktowi poświęcił w swoich rozważaniach najwięcej czasu. Wiedział że większość oszustów i złodziei upadała w ręce policji, gdy przekraczali granice kraju. Porty i lotniska znajdowały się pod stałą obserwacją. A nawet gdyby udało mu się osiągnąć Paryż, to i tak nie czułby się tam bezpieczny. Cudzoziemcy są podejrzani a hotele i ich mieszkańcy — śledzeni. Nie ulegało dyskusji, że próba ucieczki za granicę musiałaby skończyć się niepowodzeniem. Ale nawet w Angli każdy nieznanomy wzbudza więcej zainteresowania i ciekawości, niżby tego mógł sobie życzyć defraudant zbiegły po dokonanej kradzieży. I co gorsza należało z tym zjawiskiem liczyć się w każdej dowolnie wybranej miejscowości. A gdyby tak jeszcze w gazetach opublikowano jego fotografię — to identyfikacja byłaby tylko kwestią godzin.

Mayse postanowił zatem ani nie wydawać się nieznanym, ani nie dopuścić do opublikowania swojej fotografii. Dlatego też zniszczył wszystkie swoje zdjęcia, jakie tylko posiadał. O ile pamiętał, nie miał żadnych innych również u krewnych, a z kilku przyjaciół, z którymi utrzymywał bliższe stosunki, żaden nigdy nie poprosił o fotografię.

W trakcie przygotowań kupił sobie domek nad morzem. Przy zawieraniu transakcji podał się za Waltera Pageta. Należność uregulował gotówką. Domek kupił, tak jak go zastał, z całym wyposażeniem. Niejaka pani

Brown, kobieta już stara, która pełniła w nim funkcję gospodyni u poprzedniego właściciela, zgodziła się pełnić nadal obowiązki — tym razem już dla Waltera Pageta. Celem sprzątanania przychodziła codziennie rano, ze swego także małego domku, odległego o 10 minut drogi.

Mayse działał powoli. Każdego wieczora opuszczał Londyn i udawał się do Brighsea, gdzie znajdował się zakupiony domek. Listonosz przynosił od czasu do czasu pakiety z książkami dla pana Pageta i żaden mieszkaniec wioski, z którym Paget zetknął się przypadkowo, nie miał żadnych wątpliwości co do autentyczności jego osoby. Dlaczego zresztą miałby je posiadać?

Po upływie kilku tygodni pan Paget znał wszystkich mieszkańców z bezpośredniego i dalszego sąsiedztwa. Paget podawał się za literata. Chwilowo pracował jeszcze dla pewnego wydawcy, ale — tak wszystkim mówił — wkrótce zrezygnuje z tej posady, by już całkiem i wyłącznie oddać się pisaniu.

Było w tym zresztą dużo prawdy. Mayse miał ambicje literackie i często otrzymywał listy z redakcji czasopism, czy poszczególnych wydawnictw. Przeważnie były to niewykorzystane i nie przyjęte manuskrypty, nie mniej przyczyniły się one do ugruntowania jego opinii jako pisarza. Mayse zwierzył się pani Brown, że jego umowa z wydawcą wygasa w najbliższym czasie, i dzięki temu

wstępie — nie jest najgorzej. Tych trzydziestu chłopców trenuje zauważcie, by do nadchodzących twardych boju o punkty stanąć uzbrojonymi w dostateczny zasób umiejętności technicznych i w odpowiednią wytrzymałość. Wierzmy, że przez regularne uczęszczanie na treningi i stosowanie się do wskazówek trenera, któremu życzymy jaknajlepszych rezultatów, piłkarzom naszym uda się ten cel osiągnąć.

Repertuar kina w Chelмку

Marzec 1960 r.: Dozwolono od lat

2-3	»Kainowa zbrodnia« (prod. bułgarska)	12
	»Mądra koza« (prod. chińska)	
5-6	»Postrach kobiet« (prod. francuska)	18
	»Czy wiecie, że...« 3/59 (prod. polska)	
9-10	»Porte de Lillas« (prod. francuska)	16
	»Kazimierz miasto renesansu« (prod. polska)	
12-13	»Stewardesjs« (prod. NRF)	18
	»Tu i tam« (prod. polska)	
17-18	»Bomba« (prod. czeska)	16
	»Pierwszy Sputnik« (prod. radziecka)	
19-20	»Intruz« (prod. U. S. A.)	14
	»Sztorm« (prod. polska)	
23-24	»Szukam mojej dziewczyny« (prod. radziecka)	12
	»Czy wiecie, że...« 10/58 (prod. polska)	
26-27	»Dziemczęta z Florencji« (prod. włoska)	18
	»Kuznie pokoju« (prod. U. S. A.)	
30-31	»Dwoje z wielkiej rzeki« (prod. polska)	16
	»Wieczna Luba« (prod. polska)	

Bywalcy kina w Chelмку proszą zarząd tej placówki o ponumerowanie krzesel celem zapobieżenia wędrowkom po sali w poszukiwaniu miejsc, zgodnych z zakupionymi biletami. Jeśli nie ma na ten cel funduszu, to można ponumerować zwykłą kredą, jak to już raz było. Było i znikło.

nie było żadnych powodów do pytań, gdy sześć tygodni później przestał codziennie rano jeździć do Londynu.

Po raz ostatni był w Londynie w środę; gdy tego wieczoru opuszczał bank w jego małej, skórzanej teczce znajdowało się przeszło 100 tysięcy funtów. Do tego czynu przygotowywał się starannie od kilku tygodni. Jako kasjer wiedział, przy których partiach banknotów odnotowano numery, a przy których nie. Wszystko było tak urządzone, że bank nie miał praktycznie żadnej możliwości stwierdzenia numerów skradzionych banknotów.

W momencie w którym zniknął, wśród setek tysięcy ludzi krążących po ulicach Londynu, przemienił się ostatecznie w pana Waltera Pageta. Pani Brown jeszcze sprzątała, gdy przybył do swego domku nad morzem. Gdy podała mu kolację, zjadł ją z wielkim apetytem. Był pełny, że wszystko będzie tak, jak zaplanował. Nie odczuwał ani cienia niepokoju.

W sąsiednim miasteczku otwarte konto w banku. Zamierzał skradzione pieniądze wpłacać w drobnych ratach, w miarę upływu czasu. Wszystko wydawało mu się proste i pozabawione ryzyka. Trzy dni później gazety zamieściły obszerny sprawozdanie o jego zniknięciu. Czytał cały szereg różnie zredagowanych artykułów, i bawił się szczególnie wzmiankami, które sugerowały, że zbiegł już za granicę.

(dok. nastąpi)